

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w aliey Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Zaślubienie NMP.
Jutro: Tymotyusza.
Pojutrze: Nawr. św. Pawła.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 2 za. 4 21.
Jutro „ „ 8 1 „ 4 23.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 7 10.

Wspomnienie na czasie.

Dnia 5 grudnia 1848 roku nadał Fryderyk Wilhelm IV państwu pruskiemu konstytucję. Od tej chwili miał w Prusach zapanować we wszystkim porządek na prawie oparty. Konstytucja ustanawiała dwie izby sejmowe: izbę posłów i izbę panów. Dnia 26 lutego 1849 r. zjechali się w Berlinie posłowie. Izba poselska odbyła tylko 37 posiedzeń, gdyż 17 kwietnia 1849 roku została rozwiązana.

Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego było 20 posłów, z których żyje podobno tylko jeden, dr. Henryk Szuman. W imieniu tych posłów przedłożył hrabia Cieszkowski izbie poselskiej protest przeciw pogwałceniu rozporządzeń, dotyczących wyborów, przez ówczesny rząd na niekorzyść ludności polskiej. Hrabia Cieszkowski oświadczył, iż ludność polska pragnie mieć narodowych posłów, w czem ówczesny rząd pruski przeszkadzał rozmaitemi sztuczkami.

Dnia 18 kwietnia 1849 roku stawiał w sejmie poseł ksiądz proboszcz Szafranek z Bytomia wniosek, aby protokoły z posiedzeń poselskich na koszt kasy państwowej tłumaczono na język polski, drukowano i wydawano w ilości 5000 egzemplarzy bezpłatnie wyborcom.

Owczesny minister spraw wewnętrznych, baron Manteuffel był za uwzględnieniem wniosku. Marszałek izby v. Grabów, oświadczając w izbie gotowość ministra, dodał ze swej strony, że i on uważa wniosek za słuszny i sprawiedliwy. Większość izby oświadczyła się też za wnioskiem.

Tak więc przed pięćdziesięciu laty ministerstwo i sejm pruski zgodziły się na wydrukowanie polskich protokołów kosztem państwa.

A dziś? Skasowano nawet polskie rozporządzenia po orędownikach powiatowych. Wypędzono język polski ze szkół, wyrzucano z nich elementarz polski. Tak samo ze wszystkich urzędów usunięto język polski, zakazując w nim porozumiewać się nielicznym już tylko Polakom.

Dnia 18 kwietnia 1849 roku powiedział ksiądz proboszcz Szafranek w sejmie berlińskim: »Macierzyńska mowa jest kluczem do wszelkiego moralnego i politycznego wychowania ludów« — a ówczesni posłowie przyznali mu słusność.

A dziś? Jakże wygląda w praktyce piękna ta zasada! Ludność polska jest upośledzoną, ponieważ nie pozwalają jej kształcić się w szkołach w języku ojczystym. Ludność polska przy obecnym niemieckim systemie szkolnym nie może być moralnie wychowaną, ponieważ tylko macierzyńska mowa jest kluczem do moralnego wychowania!

Słowa o macierzyńskiej mowie ksiądz proboszcz Szafranek wygłosił w izbie poselskiej w polskim języku, co się poraz pierwszy, a bodaj i ostatni zdarzyło w sejmie pruskim.

Na temże samem posiedzeniu powiedział też inny poseł ksiądz Bogedain, późniejszy biskup-sufragan wrocławski: »Stawiłem sobie jako zadanie życia i pracy: bronić i starać się o uwzględnienie praw językowych ludu polskiego i pielegnować język polski.«

Tak mówił przed 50 laty biskup niemie-

ckiego pochodzenia. Jakaż to piękna i szlachetna zasada! Niechże nam wszystkim będą powyższe słowa księdza biskupa Bogedaina przykładem. Kto pielegnuje język polski, broni go tem samem od zagłady!

A wtedy jeszcze przecie nie było »wielkopolskiej agitacji.« (Dz. P.)

Z pola walki.

London, 18 stycznia. Telegram z dnia wczorajszego, wysłany ze Speermanscamp o g. 10 przed południem, potwierdza wiadomość o przeprawie wojsk angielskich generała Warren przez rzekę Tugelę. Korespondent, świadek naoczny, tak przeprawę opisuje: Nieprzyjaciel stał w oddaleniu jednego kilometra od brzegów rzeki, obsadziwszy kraj lasu. Na widok zbliżającej się przedniej straży angielskiej burowie dali kilka salw, na co natychmiast odpowiedziano ze strony angielskiej. Równocześnie zajęła bateria angielska stanowisko na wzgórzu i rozpoczęła ogień. Podczas strzelania kilka oddziałów piechoty angielskiej przeprawiło się przez rzekę na pontach, wówczas nieprzyjaciel począł uchodzić na pobliskie wzgórze. Pionierzy angielscy wybudowali most, po którym przeszła cała armia.

London, 18 stycznia. Przed Rendsburgiem wpadł podjazd angielski, składający się z jeźdźców australskich w ręce burów; pięciu Anglików padło, jeden został ranny, a reszta w liczbie 12 poddała się burom.

Bruksela, 18 stycznia. Poseł transwalcki dr. Leyds przygotowuje memorandum do mocarstw, w którym protestuje przeciw zamordowaniu ośmiu burów przez żołnierzy angielskich.

Waszyngton, 17 stycznia. Senat amerykański wystósował do prezydenta Stanów Zjednoczonych pismo, w którym go zapytuje, jakich środków użyje, ażeby zapobiedz w przyszłości bezprawnemu zabieraniu statków amerykańskich przez władze angielskie i ażeby zmusić Anglię do wynagrodzenia szkód powstałych obywatelom Stanów Zjednoczonych.

London, 17 stycznia. Dalszego werbowania ochotników dla korpusu Yeomanry musiało zaniechać, ponieważ wykazało się, że brak kompletny oficerów sztabowych; rząd nie ma oficerów dla 3000 ochotników, którzy się już zgłosili.

Peszt, 18 stycznia. Pułkownik angielski zakupił na jarmarku w Debreczynie kilkadziesiąt koni. Podobno Anglicy chcą sprowadzić z Węgier 5000 koni i wysłać je na plac boju do Afryki.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Dzienniki umieszczają pismo rzekomo kupca holenderskiego, w którym kupiec ten pisze, że Holendrzy powinni dobrowolnie przyłączyć się do Niemiec, jak to uczyniły Bawaria, Wyrtembergia i inne państwa niemieckie. Gazety berlińskie piszą, że Niemcy przyjęłyby Holandję z otwartymi ramionami i uważają list ten za dowód wielkiej zmiany, jaka nastąpiła w poglądach Holendrów na Niemcy. Jak wiadomo, Holendrzy nie byli nigdy przyjaciółmi Niemców. Gazety niemieckie rzecz traktują na seryo i sądzą, że owego Holendra na tak znakomitą myśl naprowadziła zapewne wojna Anglików z holenderskimi burami.

— O zamówieniach u Kruppa donoszą znowu, że po wydaniu znanego zakazu zgłosiły się Włochy ze zamówieniem amunicji za 50 milionów marek. Ogólnie przyuszczają, że to Anglia skryła się za plecami Włoch i każeła na swój rachunek zamówić u Kruppa amunicję. Jeżeli wiadomość się sprawdzi, wówczas zapewne w parlamencie włoskim sprawa wejdzie na porządek dzienny i zostanie wyjaśniona. Pewnie, że rząd włoski nie zdobędzie sobie wielkich sympatii wśród narodów europejskich, że daje się używać za narzędzie Anglikom. Ani też nie odpowiadało by to stanowisku Włoch jako mocarstwa.

— Giełda zbożowa w Berlinie ma być znowu zaprowadzona. Jak donosi półurzędowa »Norddeutsche Allg. Ztg.« przyszło pomiędzy rządem a spekulantami zbożowymi do porozumienia. Tylko cen okowity giełda notować nie będzie i tutaj zmiany żadne nie zajdą.

— Jubileusz pięćdziesięcioletniego trwania konstytucji pruskiej, przypada na dzień 31 stycznia. Podobno sejm pruski dzień ten chce uczcić odpowiednią uroczystością.

— W sorawie kanałowej zabrała teraz też głos wschodnio pruska Izba Rólnicza. Ona jest za tem, żeby oprócz kanału z jeziora węgoborskiego do Alemborka pobudowano jeszcze drugi kanał mazurski, od dolnej Wisły na Olsztyn do Sniardw — i żeby skanalizowano Lynę i Omulew.

— Jakiś »znawca« stósunków polskich — przynajmniej tak się sam nazywa — rozpisuje się w gazecie »Hamburger Nachrichten«, organie zmarłego Bismarcka, jakoby u Polaków pod względem ekonomicznym, czyli majątkowym, zarobkowym, widoczny był niesłychany rozwój. Uznanie to mogłoby nas cieszyć, gdyby było szczerze, ale znawcy owemu o co innego chodzi. Oto zdaniem jego Polakom dostarczają pieniądze Jezuiti i dla tego nie można ich pod żadnym warunkiem wpuścić do kraju choćby się nawet centrum w zamian zobowiązało głosować za wzmocnieniem floty niemieckiej. Szkoda, że znawca ów nie podaje zarazem adresu tych bogatych Jezuitów, pisze słusznie jedna z polskich gazet, bo pieniądze przydałyby się nam Polakom.

— Cesarzowa Fryderykowa zachorowała na cierpienie nerkowe jak donosi »Hamb. Corr«. Cesarz polecił profesorowi Renversowi, aby w danym razie pojechał na konsultację do Włoch, gdzie obecnie przebywa jego matka.

— **Austria.** Znaav Schoenerer wystąpił, jak wiadomo, już dawno z Kościoła katolickiego. Ale teraz uważał za potrzebne ogłosić publicznie, że odstąpił od Kościoła katolickiego, a przeszedł na protestantyzm. Jednocześnie wyraził ubolewanie, że dotychczas czekał na próżno, dopóki nie zgłosi się 10 tysięcy katolików chących przejść na protestantyzm.

— **Francja.** Z Paryża donoszą, że prezydent Loubet w tych dniach w rozmowie z kilku posłami miał się tak wyrazić: Możemy mieć nadzieję, że przed otwarciem wystawy wojna w poł. Afryce zakończy się ku zadowoleniu obu stron bez naruszenia honoru jednej niezależności i drugiej. Inaczej wystawa w Paryżu nie byłaby

świętem pokoju i pracy. Powinno nastąpić wszędzie zawieszenie broni i zaniechanie choć na ten czas sporów i waśni. Niech dla cywilizowanego świata nadzieje czas spokojnego namysłu i odpoczynku. Takie są nasze w tej chwili życzenia i pragnienia. — Oby p. Loubet był tylko dobrym prorokiem!

— **Anglia** na wielki kłopot w Indyach Wschodnich, gdzie około 50 milionom ludności zagraża klęska głodowa. Brak tam bydła, wody i żywności. W wielu okolicach oddawna już wspiera się mnóstwo nieszczęśliwych, lecz liczba ta zastraszające przybiera rozmiary.

— **W Hiszpanii** zanosi się na ważne wypadki, bodaj czy nie na rewolucję. Zbrane w tych dniach w mieście Valladolid hiszpańskie izby handlowe powzięły uchwałę, wzywając ludność całej Hiszpanii, ażeby nie płaciła podatków obecnemu rządowi. Ponieważ zaś wpływ izb handlowych jest tam bardzo znaczny, więc łatwo ta uchwała wywołać może groźne zaburzenia.

Na luty i marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub w listowych wiejskich zapisywać „Gazetę Olsztyńską“.

Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen.

Kto Gazety na początku kwartału nie zapisał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. X. administrator Stan. Zakryś przeniesiony z Kielbasina do Pieniążkowa. Na miejsce X. Felixa Bolta, ustanowionego lokalnym wikarym w Srebnikach, powołany X. wikary Tadeusz Omańkowski z Lembarga do Brus, a na miejsce X. Leopolda Pikaiskiego, ustanowionego lo-

Bóg dał — Bóg wziął.

Opowiadanie starca.

(Ciąg dalszy).

Wtedy to prz. szła kolej na nasze krzyki. Przyszły nam on do gardła mimo woli. Potrzebowaliśmy się wykrzyczeć. Wybuchły płacze i szlochania, które do tego czasu powstrzymać było jeszcze można. — Więc nadeszła strata zupełna, — pomyśleliśmy wszyscy. Zniwa zmarniały, bydło potopione, całe mienie w paru godzinach przepadło! Czemuśmy zasłużyli? Nic nie zawiniłszy Bogu, za coż nas ukarał? — Takie pytania czyniłem sobie w duchu, z bezsilnym gniewem wyciągając pięść w górę.

O jakże nędzny byłem wtedy! Nie rozważyłem, że ten, co nam dał wszystko, ma prawo, każdej chwili odebrać! Zapomniałem o Jobie i jego poddaniu — i za to mię może miał Bóg ukarać. Myślałem w tej chwili z goryczą, że kłamały nam dziś te kwitnące łąki i pola, które tak obficie by obiecywały: kłamało słońce, które tak spokojnie zachodziło. Kłamało zwodnicze szczęście, które do dziś dnia nigdy nas nie zawiodło. O jakaż nieroztropność, rachować na te marne rzeczy!

Piotr przerwał mi te nieme skargi, bo zważając ciągle na stan wody, zawołał:

— Szymonie, ratujmy się, woda dotyka już okna!

Ta przestroga przywołała nas wszystkich do upamiętania w rozpacz. Zapomniałem nad sobą i rzekłem:

Mniejsza o majątek. Obyśmy tylko zdrowi byli, nie będziemy za nim żałować. Wystarczy, gdy się na nowo zabierzemy do pracy.

— Masz słusność ojcze, tak, — mówił gorączkowo Jakób — i żadne nie grozi nam niebezpieczeństwo. Mury są mocne... teraz

kalnym wikarym w Górze pod Wejherowem przeniesiony X. Wojciech Szpitter z Lęborka do Luzina. X. wikary Franc. Hellwig przeniesiony z Nowejcerkwi pod Pelplinem do Łasina, a X. wikary Antoni Sawatzki ze Złotowa jako drugi wikary do Tczewa.

Kraków. Nie pamięta Kraków, ażeby w jednej chwili po wszystkich prawie a tak licznych kościołach polskiego Rzymu tyle osób przystąpiło do Stołu Pańskiego, co w nocy z r. 1899 na 1900. Dość powiedzieć, że w kościele N. Maryi Panny oprócz celebransa, X. infułata Krzemieńskiego, jeszcze drugi kapłan rozdawał Komunię św., a mimo to trwało to trzy kwadransy, a to samo po innych kościołach się powtórzyło. W kościele Felicjanek na Smoleńsku stawiała się Kongregacja Maryańska Studentów uniwersytetu, a do Mszy św. służyli: szambelan papieżki p. Edward Jaroszyński (zięć hr. Sierakowskiego z Waplewa) i członek austriackiej Izby panów p. Andrzej Potocki.

Rzym. Złoty kielich mszalny ofiarowali Ojcu św. Leonowi XIII z okazji roku jubileuszowego ze swych składek robotnicy włoscy. Doręczenie tego kielicha odbyło się w wigilię „Trzech Króli“. W sali tronowej, przylegającej do saloniku prywatnego, w którym Papież czasem prywatnych posłuchań udziela, zgromadziła się deputacja czterdziestu członków rzymskiego „stow. wspólnej pomocy dla robotników“ pod przewodnictwem prezesa Alfonsa Mencacci. Zgromadzeni oddali Leonowi XIII złoty kielich, na przemowę zaś prezesa Papież polecił odczytać swoją odpowiedź, z której wyjmujemy najważniejszy ustęp: „Jeżeli robotnicy pamiętać będą o tem aby się usilnie trzymać nauk, jakieśmy im dali, a które są naukami Ewangelii; jeśli zamkną uszy przed uludnemi obietnicami prądów wywrotowych, a jeśli zachowają w całości charakter robotników, wtedy rzeczywistość zamieni żelazo na złoto, gdyż skromna praca ich rąk, podtrzymywana po chrześcijańsku i pobłogosławiona przez Boga, będzie źródłem prawdziwym bogactw dla swych rodzin, żywotnych żywiołem życia i porządku społecznego, duchowym skarbem zasług dla zbawienia dusz... — Jutro, w święto Trzech Króli odprawimy Mszę św. waszym

wyjdziemy na dach.

W istocie już tylko ta pozostawała nam ucieczka. Woda postępowała schodami stopień za stopniem, pluskając jednostajnie i zaczęła się weiskać przez drzwi. Rzuciliśmy się na strych, nie oddalając się ani na krok jedno od drugiego, jak to jest zwykle w niebezpieczeństwie, gdy się pragnie być razem. Cypryan na chwilę odszedł; zawołałem na niego i ujrzałem, iż wraca z sąsiedniego pokoju z twarzą mocno zburzoną. Jednocześnie ujrzałem, iż brakuje obu dziewczek służących i chciałem na nich zawołać, lecz on spojrzawszy na mnie dziwno, rzekł ciicho:

— Nie żyją! Róg szopy pod ich izbą się zapadł. — Opowiedział mi dalej, że poszły tam, aby uratować coś ze swych rzeczy, a potem zarzuciły drabinę, jak most. Starając się dostać na dach sąsiedni, co się im nie udało. Prosiłem, aby nie o tem nie mówił, sam jednak uczułem dreszcz lodowy w całym ciele, bo oto już śmierć wchodziła do mego domu.

Gdyśmy wychodzili na wierzch, zapomniałem nawet w pokoju lamp pogasić, karty też zostały rozłożone na stole. Było już wody wysoko na stopę.

Dach szczęściem był obszerny i mało spadzisty. Wychodziło się na niego okierkiem, otwierającym się klapą u góry i mającym nad sobą rodzaj płaskiego ganku. Tam to schroniliśmy się wszyscy. Kobiety usiadły, a mężczyźni rozpatrywali się w koło, wspinając się po dachówkach, aż do wielkich kominów, które stały na dwóch końcach dachu. Ja oparłszy się o okno, z którego wyszliśmy, rozglądałem się na wszystkie strony, wreszcie rzekłem ze spokojem:

— Pomoc jaka niezawodnie nam przybędzie. U Koszyckiego w domu mają łodzie, będą tędy płynęły, to nas zabiorą. O patrzcie tam, czy to nie latarnie widać na

kielichem, ofiarując w nim Hostyę św. pokuju i miłości i modlić się będziemy za wszystkie klasy robotnicze...“ Papież wyglądał stósunkowo dobrze, a nadewszystko wykazał reżwość umysłu, zadziwiajączą w tym wieku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 22 stycznia 1900.

Z izby karnej, 18 stycznia. Mistrz kowalski Jan Pechta z Pacółtówka, oskarżony o kradzież, został od winy uwolniony. — Akuszerka Magdalena Bielicka z Ramsowa skazana została przez sąd ławniczy w Wartemborku za obrazę sędziego w Ramsowie na 15 m. kary lub 5 dni więzienia. Apelacją jej przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła. — Więzień domu karnego Rudolf Kolossa z Wartemborka usiłował przebiec drutem do robienia sieci dyrektora domu karnego p. majora Gauę. Jak się zdaje, jest Kolossa chory na umyśle, dla tego sąd sprawę przeciw niemu odłożył i kazał go na 6 tygodni oddać do domu obłąkanych w celu zbadania jego stanu umysłowego. — Pacholek kupiecki August Meissner z Ostrudy za ciężkie kradzieże został skazany na dwa lata więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. Popelnił on kradzieże z włamaniem u kupców Bogunia i Rudzińskiego. Kupiec Sack z Ostrudy, który oskarżony był o pomoc w kradzieży i też aresztowany, został od winy uwolniony.

— Teatr polski urządzony wczorajszej niedzieli staraniem tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“, wypadł świetnie. Liczono do 900 osób, tak, że sala, galerya i przyległe pokoje były zapelnione. Obie sztuczki „Ulicznik warszawski“ i „Ulica nad Wisłą“ odegrano gładko i ku ogólnemu zadowoleniu. Po teatrze w miłej zgodzie i harmonii bawiono się śpiewem i tańcem do rana.

* **Wartembork.** W piątek przed południem odbyły się tu oględziny zwłok wdowy Rogali. Zjechali fizyk powiatowy p. dr. Eberhardt, p. dr. Kornalewski i pan pierwszy prokurator Flenek z Olsztyna. Oględziny

wodzie?

Ale mi nikt nie odpowiedział. Piotr sam, niemyśląc o tem co robi, zapalił fajkę, ale nie zwykłe to było palenie, bo byle za każdym pociągnięciem wyplwał po kawałku cybucha; Jakób i Cypryan posępnie w dal spoglądali, a Kasper, zacisnąwszy pięści, nieustannie dach obiegał, jakby szukał jakiego wyjścia. U naszych stóp gąsienica niebiańska, oniemiałych i drżących, kryła twarze, aby nie widzieć. Rozalia jednak tchnięta jakąś myślą, podniosła głowę i spojrzała dokoła, pytając:

— A dziewczki służebne gdzie są, czemuż ich tu jeszcze nie ma?

Udałem, że nie słyszę. Zapytała mię więc powtórnie.

Odwrociłem się, bo skłamać nie mogłem. Wtedy poznałem, że to tchnienie grobowe, które i mnie wprzód krew lodem ścieło, przeszło teraz mrowiem po sercach naszych niewiast. Zrozumiały co się stało. Marya powstała, wydając głośnie westchnienie, potem upadła, zanosząc się od płaczu. Tekla przyuliła do siebie dzieci, owinąwszy je suknią, jakby ich bronić chciała. Weronika, ukrywając twarz w ręce siedziała nieruchoma. Nawet ciotka Agata, blada jak płótno, szeptała tylko pacierze, żegnając się znakiem krzyża.

Tymczasem noc zapadła; choć księżyc nie świecił, tysiące gwiazd lśniło na niebie. Cała równina była zalana. Przypatrując się tak szeroko rozpostartej wódzie, zapomniałem chwilami o niebezpieczeństwie.

— Woda wciąż się podnosi — powtórzył Piotr, rozgryzając jeszcze zębami cybucha zagasłej fajki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wykazały, że Rogala zmarła skutkiem upływu krwi, który spowodowany został przez skaleczenie wewnętrzne jakimś tępym narzędziem. Czy R. sama się skaleczyła, albo przez inną osobę okaleczoną została, nie wiadomo. Uwieszono jednak mistrza rzeźniczego G. z Wartemborka, który podejrzany jest o udział w tej sprawie.

* **Wartembork.** Ku przestrodze niech posłuży następujący wypadek. Przed kilku tygodniami spalił się dom mularza Wypycha. Przy uprzążeniu pogorzeliśka, ponieważ kopciło się jeszcze wiele torfu, kazał Wypych stojące jeszcze mury rozebrać. Wschodnio pruskie miejskie stowarzyszenie od ognia nie chce teraz szkody zapłacić, odwołując się na pewien paragraf zabezpieczenia, wedle którego w tym wypadku nie potrzebuje odszkodowania wypłacić.

* **Biskupiec.** Członek magistratu, zastępca burmistrza i oskarżyciel sądowy E. ztąd, skazany został w listopadzie roku zeszłego przez sąd ławniczy na 100 marek kary za pobicie. Ponieważ E. dobrowolnie nie chciał złożyć swoich urzędów honorowych, dla tego burmistrz wniósł o to do prezesa regencyjnego.

* **Ządzbork.** Przy pożarze w młynie Roesego zginęło w płomieniach 75 kur, 22 kaczek i 9 gulanów. Pan R. ponosi dotkliwą stratę, gdyż tartak jego z powodu wysokiej premii nisko tylko był zabezpieczony. — W miejsce przesadzonych ztąd sędziów pp. Broecher, Johst i Acklin przyszli tu pp. Bolk, Luch i Schümann.

* **Lec.** 29-letni szafner pocztowy Przykop pechal saneczki z paczkami z podwórza pocztowego do kolei. W drodze z powodu ślizgawicy padł wznak i odniósł tak ciężkie wstrząśnienie mózgu, że nie odzyskał przytomności, zmarł następnego dnia po południu.

* **Jansbork.** Chałupnik J. z Pilchów odstawił tudotąd razem ze swą żoną świnie. Porobiwszy różne sprawunki i zakupy jechał przez jezioro Roskie do domu, gdzie go jeszcze po południu o 2 widziano. Konia i wóz znaleziono na drugidzień stojący na brzegu jeziora w lesie. Obu małżonków jednakże, mimo gorliwych poszukiwań, dotąd znaleźć nie można. Widocznie zaszło tu jakie nieszczęście.

* **Królewiec.** Żona pewnego posługacza w Sprindgasse wzięła w nocy przez omyłkę zapisaną jej przez lekarza na kilka razy dawkę morfiny od razu i zmarła skutkiem tego po kilku godzinach.

* **Sztum.** Już od kilku tygodni panuje tu wielki brak węgla, częste ani centaara węgla nie można dostać, chociaż jest tu kilku handlarzy; za centnar płać po 1,40 do 1,50 m. Ceny drzewa opałowego poszły także w górę.

* **Kwidzyn.** Sąd ławniczy skazał małżonków Gehdów na 3 miesiące więzienia za nielitościwe obchodzenie się z dzieckiem, bili oni je i katowali w nieludzki sposób, zamykali przytem i głodzili.

* **Lubawa.** Rada miejska obrała przewodniczącym Dr. Rzepnikowskiego, a jego zastępcą wyższego nauczyciela Langenickel.

* **Szotland.** Niemal wszystkie rzeczy, skradzione z kościoła tutejszego, wyłowil rybak w kanale Szprei w Berlinie. Brak tylko złotego krzyża z pokrywki puszeki i kustodyi, przyozdobionej klejnotem, w której się znajdowała Hostya konsekrowana.

* **Grudziądz.** Wybory do rady parafialnej trwały we wtorek od godz. 6-tej do pół 11-tej wieczorem. Kandydaci polscy pp. Wincenty Piętek, Jan Piwowarski, Jan Mroczyński, Franciszek Smigocki, Jan Zawacki, Wiktor Taszyński, Jan Gołębiowski, Franciszek Grabowski, Jan Murawski, Jan Cholewicz, Maryan Niklewicz zostali obrani 441 głosami, p. Michał Aleksewicz 440 głosami. Na kandydatów niemieckich padły tylko 2 głosy, gdyż Niemcy katolicy wstrzymali się od głosowania.

* **Kiełpin (powiat kartuski).** Dwóch gospodarzy siedziało pewnego wieczora dość późno w karczynie, zapijając piwko. Wtem przyszła po jednego z nich stęskniona żona, z czego drwił sobie towarzyszy, mówiąc, iż jego żona nigdy by po niego

do karczmy nie przyszła. Założyli się tedy o 300 marek, które drugi gospodarz przegrał, bo niebawem i po niego przyszła żonka do karczmy.

* **Kurzętnik.** Burmistrzem miasta naszego obrano asystenta kasowego J. Wegnera z Inowrocławia.

* **Golub.** Żona robotnika Treichla udała się po interesie do miasta, pozostawiwszy chłopczyka swego samego w izbie. Dziecko bawiło się widocznie zapalkami i spowodowało ogień. Izba bowiem po powrocie matki była pełna dymu. Chłopczyk pomimo pomocy lekarskiej po kilku godzinach zmarł.

* **Toruń.** Podoficer Leitreiter z pułku ułanów powiesił się z obawy przed karą, która go czekała za to, że z powierzonych sobie listów, do żołnierzy nadchodzących, wyjmował przesyłki pieniężne.

* **Podgórze.** We wtorek przed południem odbyła się tutaj sprzedaż drzewa. Na termin sprzedaży stawilo się tylu chętnych kupna, że ceny za drzewo podniosły się przy licytacji wiele ponad takse. — Aby się „wędrusów“ pozbyć używa pewien tutejszy kupiec następującego środka. Każdemu z nich, gdy przyjdą prosić o jałmużnę, ofiaruje zatrudnienie a mianowicie mają oni drzewo rąbać. Z 11 zaś którzy do niego w tym roku przyszli, ani jednego nie można było nakłonić do pracy.

* **Berlin.** W stolicy państwa „pobożności i dobrych obyczajów“, tj. w Berlinie udała się tegoroczna gwiazdka, jaką tamtejsi nauczyciele wyprawili dzieciom szkolnym. Długo myśleli nad tem, co by też było najodpowiedniejszego dla berlińskiej dźiatwy w dniu, kiedy całe chrześcijaństwo obchodzi pamiętkę narodzenia Chrystusa Pana, w końcu zgodzili się na to, że najstosowniej będzie rozdać między dzieci książeczki z opisami i obrazkami „Starego Berlina“ i „Kairo“, urządzonych na wystawie berlińskiej przed 4 laty. Dzieciom bardzo się podobały głównie te obrazki, na których była przedstawiona rozpusta Berlińczyków. — Aż ktoś stawił sobie pytanie: czy też to stosowne, aby szkoły ludowe w ten sposób przypominały dzieciom gwiazdkę i Boże Narodzenie? I teraz zrobił się skandal. Panowie rektorzy nie o tem nie wiedzieli. Nuże więc, żeby nauczyciele natychmiast kazali dzieciom wracać książeczki, które rozdali. Wytoczono śledztwo i wykazało się, że żyd dr. Leipziger, wydawca gazety „Kleines Journal“ w Berlinie, posłał miejskiej deputacji szkolnej bezpłatnie cały nakład tej rozpustnej książki na gwiazdkę dla dzieci. Deputacja szkolna podarek przyjęła i kazała go rozdzielić między dzieci. I dziwić się tu, że bezreligijność i socyalizm coraz więcej szerzą się w Berlinie.

* **Wanne (w Westfalii).** „Obawa przed Polakami — piszą do berlińskiej „Germ.“ tuztąd — zdaje się odbierać tutejszym władzom cały spokój. W ostatnią niedzielę poświęcano dla Polaków w Wanne chorągiew kościelną Towarzystwa św. Józefa, którą — aby przecież nie była drażniąca — wykonano w białym i fioletowym kolorze i która nosi wizerunek Matki Boskiej i św. Józefa, a więc Świętych, którzy nie są „narodowymi“ Świętymi. Przy poświęcaniu tej chorągwi wygłosił ks. wikaryusz Bitter z sąsiedniego Herne w kościele krótkie kazanie. Kiedy w poniedziałek rano ks. wikaryusz Keiter, który tutaj spełnia duszpasterstwo nad Polakami, powrócił ze mszy św., zjawił się policyjant, który z polecenia komisarza policyjnego wywiadywał się dokładnie o osobę kaznodziei itd. i sumiennie wszystko spisywał. Cudownie daleko zaszliśmy w państwie równouprawnienia religijnego! Gdy niemiecki kapłan katolicki z kazalnicy napomina Polaków, aby byli dobrymi chrześcjaniami, to jest to sprawa, która wymaga bacności policyi! Tacy kapłani muszą być wystawieni na najnieprzyjemniejszą dochodzenia policyjne!“

* **Dortmund.** W kopalni „Germania“ zerwała się winda, skutkiem czego kilku górników zapadło w głąbią. Dwóch utraciło życie, trzech odniosło lekkie obrażenia ciała, jeden ciężko okaleczał.

Rozmaitości.

Największy lazaret na świecie. W r.

1763 pobudowano w Moskwie lazaret, którego rozmiarami dotychczas żaden inny nie przewyższył. Jest to schronienie dla chorych dzieci. Mieści się w niem 7000 łózek. Dzieci nie przyjmują tam około 40 chorych dzieci. W lazarecie tym znajduje schronienie i ulgę rocznie 15000 dzieci, a zatrudnionych jest w nim 96 lekarzy i 900 dozorczyń.

Prośba o pokój. Panie holenderskie zwracają się do królowej angielskiej z petycją o zaprzestanie działań wojennych. Petycja ta brzmi: „Wasza królewska mość! Dźwięk dzwonów, zwiastujących przyjsie na świat Chrystusa, pienia chórów: „Pokój na ziemi ludziom dobrej woli“ — wszystko to stoi w strasnej sprzeczności z bratobójczą wojną, tocząca się w południowej Afryce. Będąc głęboko przekonane, że serce waszej królewskiej mości krwawi się na wspomnienie tylu bezgranicznem nieszczęściem dotkniętych poddanych i współczując z całego serca smutkowi, jaki waszej królewskiej mości sprawiać musi okrutna ta wojna, my kobiety Holandyi wespol z kobietami całego świata odważamy się błagać waszą królewską mość i stanąć w obronę zarówno waszych dzielnych żołnierzy tak i nieustraszonych obywateli południowo-afrykańskich rzeczypospolitych. Królowo Wielkiej Brytanii i Indyi! Nie chciej, ażeby twoje świetne panowanie zaemił potok krwi i łez, niech je uwieńczy akt miłosierdzia ludzkiego i sprawiedliwości. Połóż wasza królewska mości kres wojnie, wymów potężne słowo, które każe pochować szable do pochów! W imię królewskiego małżonka, którego wasza królewska mość kochała nad życie, w imię ojca królewskich dzieci, błagamy waszą królewską mość o litość nad wszystkimi ofiarami wojny, nad nieszczęsnymi wdowami i sierotami! Niech Anglia stwierdzi swoją moralną przewagę przez ofiarowanie sądu rozjemczego! Tą drogą zyska o wiele wspanialszy wieniec sławy, od tych laurów, jakie daje pole bitwy, a inne państwa nazwą szczęśliwym kraj, nad którym panuje tak szlachetna władczyni.“

Targ na bydo w Berlinie.

Berlin, 17 stycznia

Bydła rogatego spędzono 321 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tu czne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare — m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne — mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze — m. IV kl. lichy odżywione każdego wieku — m. Stad niki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. — m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odzyw. starsze — m., III kl. lichy odz. 49—53 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — m. II kl. nie pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat — m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki — m., IV kl. średni odzyw. krowy i jał. 50—52 m. V kl. słabo odz. krowy i jał. 46—48 m.

Cieląt spędzono 1714 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobre mlekiem) i najlepsze cielęta 77—80 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 66—72 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odz. 40—44 m.

Skopów spędzono 907 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 60—63 m., II kl. starsze skopy 53—58 m., III kl. średnio ozyw. skopy i owce 48—52 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m.

Świnia spędzono 9289 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1 1/2 roku stare, a) 46—49 m. o) serniki — II kl. mięsiste 47—48; III kl. słabo rozwinięte e 44—46; IV kl. stare świnie a) 42—44 marek.

Linde'go
esencya

jest bardzo wydajną, gdyż tyle, co na końcu noża się zmieści, wystarczy, aby poprawić smak i kolor kawy.

Z powodu uregulowania spadku

wielka wyprzedaż

od poniedziałku, 22-go, do środy 31-go
stycznia włącznie.
BRACIA SIMONSON.

Wyrzedaż odbywa się tylko za gotówkę.

20 chłopów i 15 dziewcząt na folwark poszukuje od 1 marca przy wysokiej dñiówce i wolnym utrzymaniu. Zgłoszenia przyjmuje przedsiębiorca **Stanisław Lewalski**, Naguszewo b. Rumian Westpr.

Prima wędzoną słoninę,
„ wędzone brzuchy,
„ białą soloną słoninę,
„ zwijane solone sadio,
„ czysty wieprzowy smalec,
w beczkach od 1 i 3 centnarów
poleca po najtańszych cenach
St. Walendowski,
Podgórz pod Toruniem.
Jedyny polski skład na Zach. Prusy

Wielka
olsztyńska fabryka
mebli
pędzona parą
G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **towarów wściełanych** po bardzo tanich cenach. Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro.**

Pierwszy dom win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22.

Telefon 521.

poleca wina **górnno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie za but. już od 90 fen. za litr 130 f.	
Słodkie „ „ „ 90 fen. „ 130 f.	
Zieleniak wytrawny „ „ 100 fen.	
Wytrawne samorodne „ „ 110 fen.	
Maślacz przetrawiony „ „ 110 fen.	
Słodkie wysoki (Ruster) „ „ 125 fen. „ 200 f.	
Słodkie stare tokajskie „ „ 125 fen. „ 200 f.	

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancją prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzyjęzonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyncze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Świece! poleca we wszelkich wielkościach **tanio!**
berliński dom towarowy
M. Fischer.

Właśnie nadeszły!
Nowe, najlepsze tłuste śledzie 8 do 10 sztuk za 10 fen., jako i nowe najlepsze **śledzie Matties** 3 sztuki za 10 fen. poleca **Juliusz Hoering**,
Filia: Maks Barczyński,
róg ulicy Prostej i Krzywej.

Woskowe
świece ołtarzowe
we wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej
Drogeria „Minerwa“
Berthold Milde
ulica Górna 2.

Deke
wełnaną na konie znaleziono w piątek na drodze z Keżlin do Wadega. Odebrać można u mistrza szewskiego **Ossowskiego** w Dywitach.

Sprzedż drzewa.

W czwartek, 25 stycznia przed poł. o 10-tej w Spręcowie obok drzewa na opał według zapotrzebowania, drzewo na pożytki, do budowli 1400 metrów starego płu z okna 198, obwód Dąbrówka.

Wyprzedaż sezonowa.

Wszelkie artykuły zimowe

z mego wielkiego zapasu towarów,

wyprzedaję

od dziś znacznie taniej o wiele niż dotąd.

Konfekcyą dla dam i dziewcząt, mężczyzn i chłopców,

aby się z tem uprzątnąć, oddaję za każdą jak najprzystępniejszą cenę. Również wielką ilość

resztek w materyach na suknie, materyach na ubrania, wsypy itd.,

które się nagromadziły w czasie gwiazdkowym.

J. MARETZKI,

dawniej Hermann Cohn, Górne Przedmieście 9.